Konstytucjonalizm algorytmiczny: między efektywnością maszyn a suwerennością demokracji w obliczu Sztucznego Państwa Jill Lepore

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst analizuje potencjał automatyzacji w administracji publicznej jako narzędzia do walki z ludzką arbitralnością i błędami poznawczymi. Odwołując się do koncepcji ograniczonej racjonalności Herberta Simona oraz teorii biurokracji Maxa Webera, autor argumentuje, że algorytmy mogą realizować ideał państwa prawnego poprzez zapewnienie spójności decyzji i eliminację uprzedzeń urzędniczych. W przeciwieństwie do intuicyjnego postrzegania maszyn jako zagrożenia AI jest przedstawiona jako rozszerzenie racjonalności organizacyjnej, która może zredukować dyskrecjonalność 'biurokracji poziomu ulicy' (street-level bureaucracy). Kluczowym wyzwaniem pozostaje jednak znalezienie równowagi między technologiczną efektywnością a zachowaniem demokratycznej suwerenności i możliwości kwestionowania decyzji podejmowanych przez systemy algorytmiczne.

The text analyzes the potential of automation in public administration as a tool to combat human arbitrariness and cognitive biases. Drawing on Herbert Simon's concept of bounded rationality and Max Weber's theory of bureaucracy, the author argues that algorithms can realize the ideal of the rule of law by ensuring consistency in decisions and eliminating official prejudices. Contrary to the intuitive perception of machines as a threat, AI is presented as an extension of organizational rationality that can reduce the discretion of 'street-level bureaucracy.' However, the key challenge remains finding a balance between technological efficiency and preserving democratic sovereignty and the ability to contest decisions made by algorithmic systems.

Artykuł stanowi polemikę z wizją „Sztucznego Państwa”, argumentując, że zagrożeniem dla demokracji nie jest sama obecność sztucznej inteligencji w administracji, lecz utożsamienie sprawności obliczeniowej z legitymacją do sprawowania władzy. Autor stawia tezę, że rozwiązaniem nie jest techniczny ikonoklazm czy odrzucenie AI, lecz jej rygorystyczna konstytucjonalizacja. Kluczowym postulatem jest wprowadzenie ścisłego rozdzielenia kompetencji epistemicznych maszyn (zdolności do predykcji i analizy danych) od suwerenności politycznej człowieka (zdolności do normatywnego osądu i definiowania dobra wspólnego). Tekst dowodzi, że automatyzacja może paradoksalnie wspierać państwo prawa poprzez eliminację ludzkiej arbitralności i błędów poznawczych, pod warunkiem jednak, że infrastruktura ta zostanie podporządkowana demokratycznej kontroli. Ostatecznie autor proponuje program demontażu „Sztucznego Państwa” nie poprzez niszczenie centrów danych, lecz poprzez instytucjonalne rozdzielenie predykcji od decyzji oraz rekomendacji od osądu, co pozwoli zachować podmiotowość obywatela w świecie zdominowanym przez algorytmy.

SŁOWA KLUCZOWE

konstytucjonalizm algorytmiczny | Sztuczne Państwo Jill Lepore | suwerenność demokracji | automatyzacja osądu | ograniczona racjonalność Herberta Simona | street-level bureaucracy | administrative burden | proactive public services | public value Marka Moore'a | procedural justice | reason-giving | contestability | evidence-based policy | automatokracja | policentryczność infrastruktury AI

Automatyzacja jako narzędzie walki z ludzką arbitralnością

Najsilniejszy argument za państwem algorytmicznym. Dlaczego demokracja potrzebuje maszyn – i dlaczego sama skuteczność nie wystarcza do legitymizacji.

Krytyka Sztucznego Państwa byłaby intelektualnie niepełna, gdyby przeciwstawiała racjonalnej maszynie moralnie uprzywilejowanego człowieka. Człowiek nie jest bowiem neutralnym wzorcem racjonalności, względem którego można mierzyć niedoskonałość systemów sztucznej inteligencji.

Administracja publiczna od zawsze zmaga się z ograniczoną wiedzą, niespójnością decyzji i przeciążeniem poznawczym, a także z interesami organizacyjnymi, rutyną, uprzedzeniami czy błędami percepcji, które prowadzą do nierównego traktowania podobnych spraw.

Jeżeli algorytm potrafi ograniczyć część tych defektów, jego wykorzystanie nie jest kapitulacją demokracji wobec technologii. Może być wręcz realizacją klasycznej idei państwa prawnego: założenia, że podobne sprawy powinny być rozstrzygane w podobny sposób, decyzje winny opierać się na relewantnych przesłankach, a administracja powinna uczyć się na podstawie konsekwencji własnych działań. W tym miejscu kluczowa staje się koncepcja ograniczonej racjonalności Herberta Simona. Klasyczny model racjonalnego decydenta zakłada zdolność do zebrania wszystkich istotnych informacji, rozpoznania każdego wariantu działania i wybrania rozwiązania maksymalizującego oczekiwaną użyteczność. Simon wykazał jednak, że w realnych organizacjach takie założenie jest fikcją.

Ludzie podejmują decyzje w warunkach ograniczonej informacji, czasu i mocy obliczeniowej. Nie maksymalizują wyników w ścisłym sensie, lecz często stosują strategię satisficing – poszukują rozwiązania dostatecznie dobrego, które pozwala zamknąć proces decyzyjny bez nieskończonej analizy wszystkich alternatyw. W administracji publicznej jest to nieuniknione: urzędnik nie może traktować każdej sprawy jako filozoficznie unikalnego problemu, wymagającego odtworzenia całego porządku prawnego i rozważenia wszystkich możliwych konsekwencji.

Z tej perspektywy komputer staje się naturalnym rozszerzeniem racjonalności organizacyjnej. Pozwala przechowywać więcej danych, szybciej porównywać przypadki, kontrolować terminy, identyfikować niespójności i przypominać o przesłankach, które człowiek mógłby pominąć. Sztuczna inteligencja idzie krok dalej, gdyż potrafi wyszukiwać zależności trudne do zauważenia nawet dla doświadczonego urzędnika. Jeśli celem jest redukcja ograniczeń poznawczych administracji, automatyzacja staje się kolejnym etapem innowacji biurokratycznych – po kartotekach, rejestrach, statystyce czy systemach eksperckich.

Paradoksalnie to właśnie Max Weber – często przywoływany jako prekursor krytyki „żelaznej klatki" racjonalizacji – dostarcza jednego z najmocniejszych argumentów za częściową automatyzacją. Idealny typ nowoczesnej biurokracji opiera się na bezosobowych regułach, kompetencji i przewidywalności, a przede wszystkim na rozdzieleniu osoby urzędnika od sprawowanego przez niego urzędu. Prawo nie powinno zależeć od tego, czy petent trafił na urzędnika bardziej sympatycznego, zmęczonego, konserwatywnego czy skłonnego do współczucia. Formalna racjonalizacja chroni obywatela przed osobistą arbitralnością, a algorytm może realizować ten ideał konsekwencji skuteczniej niż człowiek. Jeśli ustawodawca ustanowił

jednoznaczne kryterium wieku, dochodu czy liczby punktów, nie ma szczególnej wartości demokratycznej w tym, aby urzędnik ręcznie przepisywał liczby i obliczał wynik.

Automatyzacja takich czynności ogranicza liczbę błędów, skraca czas postępowania i uwalnia zasoby administracyjne do spraw wymagających interpretacji. Państwo, które odmawiałoby automatyzacji każdej decyzji z obawy przed „nieludzką maszyną", mogłoby paradoksalnie produkować administrację bardziej arbitralną, kosztowną i wolniejszą.

Automatyzacja rutyny a automatyzacja osądu

Teza ta zyskuje na sile w świetle koncepcji street-level bureaucracy Michaela Lipsky'ego. Znaczna część realnego państwa nie istnieje w zapisach ustaw czy ministerialnych strategiach, lecz w codziennych decyzjach nauczycieli, policjantów, urzędników, pracowników socjalnych i lekarzy – funkcjonariuszy pierwszej linii. To oni dokonują selekcji spraw, interpretują niejasne normy, zarządzają niedoborem zasobów i wypracowują praktyczne reguły działania. Ich dyskrecja jest nieunikniona, gdyż złożoności życia społecznego nie da się w pełni przewidzieć w prawie. Lipsky zauważył jednak, że taka swoboda decyzji nie jest automatycznie humanistyczną cnotą.

Pracownik przeciążony liczbą spraw może upraszczać procedury, tworzyć nieformalne kategorie klientów, preferować przypadki łatwiejsze lub stosować rutyny pozwalające przetrwać w warunkach niedoboru. Człowiek znajdujący się "w pętli" może zatem działać arbitralnie właśnie dlatego, że jest człowiekiem – z jego ograniczoną uwagą, emocjami i własnymi interesami organizacyjnymi. W takich warunkach algorytmiczne wspomaganie może ujawniać dysproporcje, przypominać o kryteriach prawnych i wskazywać przypadki wymagające szczególnej uwagi.

W tym miejscu pojawia się zasadnicza różnica między automatyzacją rutyny a automatyzacją osądu. Pierwsza z nich może zwiększać zakres realnej ludzkiej dyskrecji, usuwając zadania mechaniczne i pozwalając skupić uwagę na sprawach wyjątkowych. Druga może tę dyskrecję całkowicie eliminować.

Z punktu widzenia teorii Sztucznego Państwa kluczowe nie jest zatem pytanie o liczbę decyzji podejmowanych przez komputer, lecz o to, który element procesu został zautomatyzowany. Jeśli system sprawdza jedynie kompletność dokumentów, nie odbiera urzędnikowi konstytucyjnej odpowiedzialności. Jeżeli jednak określa, czy człowiek jest „wiarygodny", „niebezpieczny", „zdolny", „zasługujący" albo „podejrzany", wkracza w sferę pojęć normatywnych. Im bardziej rezultat zależy od interpretacji wartości, kontekstu i celu prawa, tym mniej sensowne staje się utożsamianie poprawności technicznej z poprawnością decyzji publicznej.

W obronie automatyzacji przemawia również psychologia decyzji. Daniel Kahneman, Amos Tversky oraz szeroki nurt badań nad heurystykami wykazali, że ludzie systematycznie odchodzą od norm klasycznie rozumianej racjonalności. Efekt zakotwiczenia, dostępności, nadmiernej pewności siebie, awersji do straty czy framingu dowodzą, że decyzja zależy nie tylko od obiektywnych faktów, lecz także od sposobu prezentacji problemu i ograniczeń poznawczych decydenta. W administracji te odchylenia bezpośrednio wpływają na realne prawa obywateli. Jeszcze bardziej dotkliwy jest problem noise, rozwijany przez Kahnemana, Oliviera Sibony'ego i Cassa Sunsteina.

Obok systematycznego biasu istnieje zmienność decyzji, która nie powinna mieć miejsca: dwóch ekspertów ocenia ten sam przypadek odmiennie, a nawet ten sam ekspert w różnych warunkach może podjąć inną decyzję. Nie każda różnica jest błędem – niektóre przypadki rzeczywiście wymagają indywidualizacji – jednak nieuzasadnione rozbieżności są formą arbitralności. Algorytm posiada tutaj przewagę: przy tych samych danych wejściowych jego reguła decyzyjna pozostaje stabilna. W wymiarze sprawiedliwości argument ten jest szczególnie prowokacyjny. Jeśli wymiar kary zależy częściowo od pory dnia, osobistych doświadczeń sędziego czy przypadkowego zakotwiczenia, konsekwentny system wspomagania decyzji może realizować zasadę równości lepiej niż niekontrolowana intuicja.

Z drugiej strony model może systematycznie powielać historyczne nierówności, ucząc się na danych będących rezultatem wcześniejszych praktyk policyjnych i sądowych. Człowiek produkuje noise, maszyna zaś może generować scale bias – systematyczny błąd rozpowszechniany konsekwentnie na tysiące przypadków. Oznacza to, że spór „człowiek kontra algorytm” jest źle postawiony. Naukowo właściwe pytanie brzmi: jaki układ człowieka, modelu, reguły prawnej i procedury odwoławczej minimalizuje łączny koszt błędów przy zachowaniu praw jednostki?

Jest to problem projektowania systemu socjotechnicznego, a nie konkurs między mózgiem a komputerem. Teoria systemów socjotechnicznych, rozwijana od prac Erica Trista i Freda Emery'ego, dostarcza tu znacznie lepszego modelu niż fantazja o pełnej automatyzacji. Organizacja nie składa się z osobnych sfer technologii i ludzi; efekt końcowy zależy od ich wzajemnego dopasowania. Nowa technologia zmienia role zawodowe, kanały przepływu informacji, strukturę odpowiedzialności, tempo pracy i relacje władzy. Nie można więc oceniać systemu AI wyłącznie przez pryzmat benchmarków modelu – należy badać, w jaki sposób reorganizuje on całą instytucję.

Wartość publiczna zamiast ślepej efektywności

System o bardzo wysokiej trafności może paradoksalnie pogorszyć funkcjonowanie organizacji, jeśli pracownicy przestaną rozumieć procesy, zaczną bezrefleksyjnie akceptować rekomendacje lub

utracą kompetencje niezbędne do działania w sytuacjach awaryjnych. Z kolei system nieco mniej precyzyjny może podnieść jakość instytucji, o ile pomaga wykrywać anomalie, wymusza dokumentowanie przesłanek decyzji i prowokuje kontrolę drugiej pary oczu. Ocena AI musi zatem obejmować jakość organizacyjnego sprzężenia człowiek-maszyna, a nie tylko samą trafność predykcji.

Problem ten koresponduje z teorią organizacji wysokiej niezawodności (HRO), rozwijaną m.in. przez Karla Weicka i Kathleen Sutcliffe. High Reliability Organizations operują w warunkach, w których pojedynczy błąd może doprowadzić do katastrofy – jak w lotnictwie, energetyce jądrowej czy intensywnej terapii. Ich przewaga nie wynika ze ślepego zaufania do automatyzacji ani z romantycznym kulcie ludzkiej intuicji. Opiera się ona na budowaniu redundancji, procedurach weryfikacji, zdolności do wychwytywania słabych sygnałów oraz kulturze pozwalającej zakwestionować pozornie oczywisty rezultat. Model ten jest szczególnie cenny dla państwa wdrażającego AI. Najbezpieczniejsza administracja to niekoniecznie ta z najmniejszą ilością automatyzacji, lecz ta, która posiada najlepiej zaprojektowaną redundancję między automatem a ludzkim osądem. Maszyna kontroluje człowieka tam, gdzie ten jest podatny na rutynowy błąd; człowiek kontroluje maszynę tam, gdzie model może przekroczyć założenia, na których został zbudowany.

W tym kontekście pojęcie "human in the loop" okazuje się zbyt ubogie. Można bowiem mieć człowieka w pętli, który w rzeczywistości niczego nie kontroluje. Znacznie bardziej produktywne poznawczo jest pytanie o dystrybucję funkcji epistemicznych i odpowiedzialności. Kto zbiera dane? Kto definiuje zmienną wynikową? Kto wybiera próg decyzji? Kto interpretuje przypadek graniczny? Kto ma prawo uchylić wynik i kto ponosi odpowiedzialność za szkodę?

Dopiero odpowiedzi na te pytania ujawniają rzeczywistą strukturę władzy. W administracji społecznej algorytmy mogą jednak przynieść korzyści, których nie sposób zignorować. Literatura dotycząca administrative burden, rozwijana m.in. przez Pamelę Herd i Donalda Moynihana, wskazuje, że obywatele ponoszą wysokie koszty uczenia się o świadczeniach, przechodzenia przez procedury oraz psychologiczne koszty kontaktu z urzędem. Formularze, biurokracja i konieczność wielokrotnych wizyt sprawiają często, że osoby formalnie uprawnione nie otrzymują należnego wsparcia.

AI może w takim środowisku działać emancypacyjnie: tłumaczyć język urzędowy, automatycznie wypełniać formularze, identyfikować dostępne świadczenia czy wspierać osoby o niższym kapitale prawnym i językowym. Państwo algorytmiczne nie musi wtedy profilować obywatela przeciw niemu; może wykorzystywać dane, aby aktywnie realizować jego prawa. Można wyobrazić sobie administrację, w której państwo nie pyta siedem razy o dane, które już posiada, nie wymaga

dokumentów z własnych biur i automatycznie informuje o prawach wynikających ze zdarzeń życiowych. Narodziny dziecka, utrata pracy czy przejście na emeryturę mogłyby uruchamiać zintegrowane usługi bez konieczności znajomości architektury urzędniczej. Taki model proactive public services byłby w wielu aspektach przeciwieństwem bezdusznej biurokracji.

Istnieje jednak niebezpieczna symetria. Ten sam zintegrowany profil, który pozwala automatycznie przyznać świadczenie, może posłużyć do automatycznego oznaczenia człowieka jako ryzykownego. Infrastruktura sama w sobie nie posiada moralności; jej charakter – emancypacyjny lub opresyjny – zależy od relacji między celem, kompetencją prawną, zakresem danych a procedurą odwoławczą. Warto tu przywołać teorię public value Marka Moore'a. Administracja publiczna nie powinna być oceniana wyłącznie przez pryzmat efektywności znanej z przedsiębiorstw. Jej zadaniem jest wytwarzanie wartości publicznej, której elementem są legitymizacja, poparcie polityczne oraz zdolność organizacyjna do działania. System może być zatem technicznie sprawniejszy, a jednocześnie niszczyć wartość publiczną, jeśli obywatele uznają jego działanie za arbitralne, dyskryminujące lub niepodlegające kontroli. Jest to kluczowe, gdyż państwo dysponuje przymusem: klient może zrezygnować z usług prywatnej firmy, ale obywatel nie może "zrezygnować" z podlegania prawu karnemu, podatkowemu czy migracyjnemu.

Uzasadnienie decyzji jako fundament legitymizacji władzy

Z tego powodu standard legitymizacji systemów publicznych musi być wyższy niż standard zwykłej efektywności konsumenckiej. Władza publiczna nie może usprawiedliwić decyzji wyłącznie tym, że system "średnio działa lepiej".

W tym miejscu warto przywołać teorię procedural justice Toma Tylera. Badania nad legitymizacją instytucji pokazują, że ludzie oceniają władzę nie tylko przez pryzmat tego, czy rezultat był dla nich korzystny. Kluczowy jest również sposób podjęcia decyzji: możliwość przedstawienia własnego stanowiska, bezstronność, szacunek, przewidywalność oraz przekonanie, że procedura była sprawiedliwa. Człowiek potrafi zaakceptować niekorzystne rozstrzygnięcie, jeśli uzna proces za uczciwy. Algorytmiczna administracja może w pewnych aspektach poprawić tę sprawiedliwość proceduralną, zwiększając konsekwencję i eliminując część osobistych uprzedzeń.

Może ją jednak również podważyć, gdy obywatel otrzymuje decyzję, której nikt nie potrafi sensownie wyjaśnić. Stąd znaczenie reason-giving – obowiązku przedstawienia powodów. W demokracji prawnej uzasadnienie pełni funkcję szerszą niż tylko informacyjna; zmusza organ do

sformułowania decyzji w języku norm i faktów, który obywatel może zakwestionować. Uzasadnienie jest mostem pomiędzy władzą i rozumem publicznym. Jeśli decyzja opiera się na modelu, a organ potrafi jedynie stwierdzić, że "system przyznał wynik 0,73", uzasadnienie zostaje zastąpione pomiarem.

W konsekwencji nie każda predykcja nadaje się do wykonywania władzy. Model może cechować się wysoką trafnością, lecz generować wynik, którego nie da się przełożyć na normatywnie relewantne powody. Jeżeli państwo odmawia prawa, powinno potrafić wyjaśnić obywatelowi, co zrobił, jakie przepisy zastosowano i dlaczego prowadzą one do konkretnego rezultatu – zamiast jedynie wskazywać, do jakiej probabilistycznej klasy podobieństwa został przypisany. Tu ujawnia się głęboka różnica między epistemologią predykcji a epistemologią prawa. Model może być prawidłowy bez pełnego rozumienia mechanizmu jego działania, podczas gdy prawo wymaga publicznego uzasadnienia decyzji. W nauce predykcyjnej kryterium "działa" może być wystarczającym argumentem pragmatycznym; w państwie prawa samo to, że coś "działa", nie odpowiada jeszcze na pytanie, czy wolno.

Z drugiej strony wymóg wyjaśnienia każdego elementu systemu może stać się pozornie humanistycznym hamulcem postępu. Człowiek również często nie potrafi wskazać prawdziwych przyczyn własnych decyzji; psychologia wskazuje tu na zdolność do post hoc racjonalizacji. Urzędnik może przedstawić eleganckie uzasadnienie rozstrzygnięcia, którego faktycznym źródłem była intuicja, uprzedzenie lub rutyna. System transparentny w zakresie danych i wskaźników może zatem w pewnych sytuacjach być bardziej kontrolowalny niż człowiek operujący pozornie racjonalnym uzasadnieniem. Nie wystarcza więc przeciwstawić sobie explainable human i opaque machine.

Algorytmiczna audytowalność jako narzędzie odpowiedzialności państwa

Kluczowe pytanie dotyczy contestability: czy decyzję można poddać sensownej kontroli. Kontestowalność wymaga nie tylko wyjaśnienia technicznego, ale również dostępu do danych o jakości systemu, błędach grupowych, zastosowanych progach, historii zmian modelu oraz rezultatów audytów. W pewnych przypadkach to właśnie statystyczny monitoring może ujawnić dyskryminację, której indywidualne uzasadnienia urzędników nigdy by nie obnażyły. Algorytmiczne państwo może zwiększać swoją własną audytowalność.

Każda decyzja pozostawia ślad: wersję modelu, dane wejściowe, wynik, ewentualną interwencję człowieka, czas oraz późniejszy rezultat. Administracja tradycyjna rzadko dysponuje tak precyzyjną wiedzą o własnym działaniu. Właściwie zaprojektowana cyfryzacja stwarza zatem bezprecedensową możliwość badania spójności i skutków sprawowania władzy, co prowadzi do koncepcji evidence-based policy. Państwo powinno nie tylko ustanawiać programy, lecz przede wszystkim weryfikować ich rezultaty. Randomizowane eksperymenty, quasi-eksperymenty, analiza administracyjnych baz danych oraz modele prognostyczne pozwalają ocenić, które interwencje rzeczywiście są skuteczne. „Rządzenie danymi" nie musi być zatem antytezą demokracji; może stać się instrumentem odpowiedzialności, pozwalającym społeczeństwu sprawdzać konsekwencje własnych decyzji zamiast opierać politykę wyłącznie na ideologii i intuicji. Pojawia się tu jednak zasadnicze ograniczenie epistemologiczne.

Dowód może wskazać, że polityka A redukuje określony wskaźnik efektywniej niż polityka B. Nie odpowiada on jednak samodzielnie na pytanie, czy dany wskaźnik jest właściwym celem, jakie koszty uboczne są akceptowalne oraz jak rozdzielić korzyści i ciężary. Evidence-based policy nie eliminuje sfery politics, lecz dostarcza lepszych przesłanek do sporu politycznego. Rozróżnienie to można ująć w języku teorii decyzji: proces decyzyjny wymaga co najmniej dwóch rodzajów informacji – przekonania o prawdopodobnych konsekwencjach poszczególnych wariantów oraz funkcji wartości określającej, które z tych konsekwencji są bardziej pożądane. Model może radykalnie usprawnić pierwszy element, lecz demokracja musi zachować władzę nad drugim.

W klasycznej formule Bayesowskiej można coraz precyzyjniej aktualizować przekonania na podstawie dowodów. Nie istnieje jednak analogiczna procedura statystyczna, która z samych danych wyprowadziłaby odpowiedź na pytanie o wagę wolności, bezpieczeństwa, równości czy solidarności. Maszyna może pomóc obliczyć trade-off, ale nie może przekształcić sporu aksjologicznego w błąd rachunkowy.

Rozdzielenie sprawności poznawczej od suwerenności normatywnej

Właśnie tutaj przebiega najostrzejsza granica między państwem wspomaganym przez AI a automatokracją. Państwo wspomagane wykorzystuje systemy do rozszerzenia własnych zdolności poznawczych: pozwala lepiej dostrzegać konsekwencje, identyfikować ryzyka, eliminować rutynowe błędy, usprawnić obsługę obywatela czy wykrywać niespójności. Automatokracja zaczyna się w momencie, gdy narzędzie wspierające poznanie przejmuje funkcję ustanawiania wartości lub gdy wynik predykcji staje się de facto niepodważalnym substytutem decyzji normatywnej.

Nie jest więc prawdą, że im mniej AI w państwie, tym więcej demokracji. Państwo całkowicie analogowe może być skorumpowane, arbitralne, niesprawne i głęboko niesprawiedliwe. Równie błędne jest przekonanie, że większa automatyzacja zawsze oznacza lepszą administrację. Optimum zależy od funkcji, rodzaju prawa i możliwości kontroli. Paradoksalnie najbardziej demokratyczny system może być silniej zautomatyzowany w czynnościach mechanicznych, a jednocześnie bardziej ludzki w decyzjach normatywnych. Komputer może analizować tysiące dokumentów, wyszukiwać podobne sprawy, symulować skutki i wskazywać ryzyka, lecz to człowiek pozostaje odpowiedzialny za rozstrzygnięcie tam, gdzie prawo wymaga interpretacji interesu, proporcjonalności, godności lub sprawiedliwości.

Nie chodzi tu jednak o romantyczną wizję urzędnika-suwerena podejmującego decyzje według własnego „sumienia". Ludzki osąd również musi być ustrukturyzowany przez prawo, precedens, kontrolę i obowiązek uzasadnienia. Odpowiedzią na arbitralność algorytmu nie może być arbitralność człowieka. Właściwym modelem jest kontrolowana komplementarność: maszyna ogranicza poznawcze słabości człowieka, a instytucje ludzkie ograniczają normatywną ślepotę optymalizacji. AI może stać się narzędziem realizacji republikańskiego ideału wolności jako non-domination. Philip Pettit definiuje dominację nie tylko jako faktyczną ingerencję, lecz jako stan pozostawania pod arbitralną władzą innego podmiotu.

Algorytm może zmniejszać dominację, jeśli eliminuje osobistą kapryśność urzędnika i czyni reguły bardziej przewidywalnymi. Może ją jednak zwiększać, gdy obywatel podlega systemowi, którego nie potrafi zakwestionować, a jego operator może go jednostronnie zmieniać. Z tej perspektywy podstawowe kryterium demokracji algorytmicznej nie brzmi: „czy człowiek podjął decyzję?", lecz: czy decyzja podlega niearbitralnej kontroli ze strony wspólnoty politycznej i osoby, której dotyczy. Człowiek może być tyranem, a algorytm może rzetelnie wykonywać regułę; jednak prywatny, nieprzejrzysty algorytm działający poza możliwością odwołania jest szczególnie czystą postacią potencjalnej dominacji.

W tym miejscu warto przywołać Elinor Ostrom i jej analizę policentrycznego zarządzania. Złożone systemy nie zawsze wymagają jednego centrum wiedzy i decyzji. Często większą odporność zapewniają struktury wielopoziomowe, w których lokalni uczestnicy dysponują wiedzą kontekstową, a wyższe szczeble odpowiadają za koordynację i reguły. AI może wspomagać takie policentryczne państwo, agregując informacje bez konieczności centralizacji procesu decyzyjnego. Stanowi to istotną alternatywę wobec wyobraźni Sztucznego Państwa – największy model nie musi być centralnym mózgiem społeczeństwa.

Systemy mogą być rozproszone, lokalne, audytowalne i wyspecjalizowane. Gmina może wykorzystywać model do zarządzania transportem, szpital do analizy zasobów, a urząd podatkowy

do wykrywania anomalii, podczas gdy niezależne organy kontrolują reguły ich działania. Technologiczna koordynacja nie wymaga politycznej centralizacji. Obnaża to błędność metafory „sztucznego mózgu państwa". Demokracja i dziś nie posiada jednego mózgu; jej istotą jest pluralizm ośrodków wiedzy i kontroli: parlamentu, sądów, administracji, mediów, nauki, samorządu i społeczeństwa obywatelskiego. System AI, który wszystko centralizuje, osłabia tę właściwość, podczas gdy systemy wspierające niezależne instytucje mogą ją wzmacniać.

Tak rozumiane wykorzystanie AI nie prowadzi do końca polityki, lecz może uczynić ją bardziej świadomą własnych konsekwencji. Model może wskazać, że określona decyzja podatkowa prawdopodobnie zwiększy nierówności; to społeczeństwo nadal decyduje, czy korzyści równoważą ten koszt. System przewiduje ryzyko powodzi; politycy wciąż muszą zdecydować o rozkładzie kosztów zabezpieczeń. Algorytm wykrywa, że świadczenie nie dociera do uprawnionych; ustawodawca nadal rozstrzyga, czy zmienić konstrukcję programu.

W takim modelu AI pełni funkcję podobną do teleskopu lub mikroskopu politycznego. Rozszerza zdolność widzenia, ale nie otrzymuje z tego powodu prawa do ustanawiania celu obserwacji. Galileusz dzięki teleskopowi mógł zobaczyć więcej, lecz instrument ten nie tworzył sam z siebie teorii moralnej kosmosu.

Rozdzielenie kompetencji epistemicznych od legitymacji politycznej

Model może wykryć wzorzec społeczny, którego administracja nie dostrzegła, jednak to nie sam wzorzec powinien ustanawiać normę. Najsilniejszy argument za algorytmizacją państwa prowadzi zatem paradoksalnie do ograniczenia automatokracji. Właśnie dlatego, że maszyny bywają niezwykle użyteczne, musimy precyzyjnie określić dziedziny, w których ich przewaga ma charakter epistemiczny, a nie polityczny. Im sprawniejsza AI, tym ważniejsze staje się rozróżnienie między tym, że system „wie więcej", a tym, czy „ma prawo zdecydować".

Sztuczne Państwo popełnia zasadniczy błąd kategorialny w momencie, gdy zamienia przewagę z pierwszej kategorii w roszczenie do drugiej. Granicę tę można sformułować następująco: maszyna może zwiększać kompetencję państwa, nie stając się jednocześnie źródłem jego legitymizacji. Może przetwarzać informacje, lecz nie jest obywatelem. Może przewidywać rezultat, lecz nie posiada prawa wyborczego. Może wskazać najbardziej prawdopodobne rozwiązanie, lecz nie jest stroną społecznego kontraktu. Może wspierać sędziego, lekarza, urzędnika czy obywatela, ale sama skuteczność nie daje jej moralnego tytułu do podporządkowania sobie ich osądu.

To rozróżnienie prowadzi do precyzyjniejszej definicji Sztucznego Państwa. Nie jest nim państwo, które intensywnie korzysta z AI – system może być technologicznie zaawansowany, a jednocześnie głęboko demokratyczny. Automatokracja zaczyna się wtedy, gdy predykcja uzyskuje praktyczne pierwszeństwo przed uczestnictwem, funkcja celu przed sporem o wartości, a wynik systemu przed możliwością przedstawienia racji przez człowieka. Granica ta nigdy nie będzie miała charakteru czysto technicznego.

Należy ją ustanawiać instytucjonalnie: poprzez prawo, standardy zawodowe, audyt, organizację administracji i kulturę odpowiedzialności. To właśnie czyni ją politycznie sensowną. Demokracja nigdy nie polegała na eliminacji instrumentów władzy, lecz na ich podporządkowaniu normom.

W rezultacie steelman algorytmicznego państwa prowadzi nie do tezy o nieuchronności Sztucznego Państwa, lecz do dojrzalszej wizji jego demontażu. Celem nie powinno być „przywrócenie człowieka" w każdym punkcie systemu, gdyż człowiek bywa źródłem nieefektywności, nierówności i arbitralności. Chodzi raczej o zachowanie ludzkiej oraz demokratycznej kontroli nad tym, co system ma optymalizować, jakie prawa ograniczają tę optymalizację i kto ponosi odpowiedzialność za rezultat.

Maszyna może liczyć szybciej, dostrzegać regularności niewidoczne dla człowieka, a nawet podejmować trafniejsze decyzje operacyjne. Jednak z żadnego z tych faktów nie wynika odpowiedź na pytanie, jakie społeczeństwo powinniśmy zbudować.

Najważniejszym zasobem państwa przyszłości nie będzie największy model ani najpotężniejsze centrum danych. Będzie nim zdolność instytucji politycznych do korzystania z maszyn bez oddawania im – ani ich właścicielom – prawa do definiowania dobra wspólnego.

Konstytucjonalizacja AI zamiast technicznego ikonoklazmu

Upadek i demontaż Sztucznego Państwa. Konstytucjonalizm przeciw suwerenności infrastruktury

Pojęcie „upadku" Sztucznego Państwa łatwo zinterpretować zbyt dosłownie. Państwa nie upadają dlatego, że ich metafory są błędne; centra danych nie znikają tylko przez wysokie koszty ekologiczne, a społeczeństwa nie rezygnują z użytecznych technologii wyłącznie dlatego, że filozof potrafi wykazać ich ambiwalentne konsekwencje. Jeśli zatem tezę Jill Lepore o możliwości demontażu Sztucznego Państwa potraktować poważnie jako problem teorii politycznej, „upadek" nie powinien oznaczać technicznej katastrofy infrastruktury cyfrowej. Bardziej prawdopodobna i

zarazem normatywnie pożądana postać upadku polega na utracie politycznego przywileju przez określoną koncepcję technologii: na odrzuceniu założenia, że wzrost zdolności predykcyjnych, obliczeniowych i organizacyjnych automatycznie tworzy prawo do przejmowania funkcji dotychczas podlegających demokratycznej legitymizacji.

Sztuczne Państwo może więc „upaść", podczas gdy sztuczna inteligencja nadal będzie się rozwijać. Może upaść jako doktryna suwerenności maszyny, mimo że modele stają się coraz bardziej kompetentne. Może zostać rozmontowane jako system zależności instytucjonalnych, nawet jeśli społeczeństwo będzie korzystać z automatyzacji jeszcze intensywniej. Taki paradoks jest możliwy, ponieważ przedmiotem krytyki nie jest sama technologia, lecz konfiguracja technologii i władzy.

Demokracja nie musi odzyskiwać suwerenności poprzez wyłączanie maszyn. Musi odzyskać zdolność określania, jakie zadania maszyny wykonują, w jakim celu, pod czyją kontrolą i z jaką możliwością sprzeciwu.

Demontaż Sztucznego Państwa przypomina wcześniejsze procesy konstytucjonalizacji potężnych instytucji. Europejski absolutyzm nie został przezwyciężony poprzez likwidację państwa, lecz przez ograniczenie władzy państwowej prawem, parlamentem, sądami, prawami podmiotowymi i podziałem kompetencji. Kapitalizm przemysłowy nie został ujarzmiony zakazem przedsiębiorczości, lecz między innymi poprzez prawo pracy, prawo konkurencji, podatki, regulację infrastruktury i ochronę konsumenta.

Władza banków centralnych nie została ograniczona przez rezygnację z pieniądza, lecz przez tworzenie reguł określających ich mandat i odpowiedzialność. Analogicznie władza obliczeniowa wymaga nie ikonoklazmu, lecz konstytucjonalizacji. Konstytucjonalizm rozpoczyna się od nieufności wobec kumulacji funkcji. Monteskiuszowska intuicja dotycząca podziału władz nie polegała na twierdzeniu, że konkretni ludzie są z natury źli. Problem miał charakter strukturalny: podmiot, który równocześnie ustanawia normę, wykonuje ją i rozstrzyga spór o jej zastosowanie, znajduje się w pozycji sprzyjającej arbitralności. Władza powinna być dzielona właśnie dlatego, że nawet racjonalny i dobrze intencjonowany podmiot nie powinien posiadać pełnej kontroli nad warunkami własnego działania.

W świecie platformowym analogiczna kumulacja może przyjmować postać dotychczas nieznaną prawu konstytucyjnemu. Ten sam podmiot może projektować infrastrukturę komunikacji, ustalać regulamin uczestnictwa, określać zasady moderacji, tworzyć system rankingowy, kontrolować dane potrzebne do oceny skutków własnych decyzji, rozstrzygać odwołania użytkowników oraz posiadać interes ekonomiczny w rezultacie funkcjonowania całego systemu. Nie jest państwem formalnie, ale łączy funkcje, które w konstytucyjnym państwie uznano by za niebezpiecznie skumulowane.

Pierwszą zasadą demontażu Sztucznego Państwa powinno być zatem rozdzielenie właściciela infrastruktury od prawodawcy. Nie jest ono równoznaczne z pozbawieniem przedsiębiorstwa prawa do zarządzania własnym produktem – każda usługa potrzebuje reguł. Problem powstaje wtedy, gdy reguły prywatnej infrastruktury zaczynają funkcjonować jak powszechne normy społeczne, pozbawione kontroli charakterystycznych dla prawa publicznego. Regulamin może decydować o dostępie do platformy, ale nie powinien zyskiwać funkcjonalnej zdolności neutralizowania praw zagwarantowanych przez porządek publiczny. W przeciwnym razie terms of service stają się substytutem ustawodawstwa. Lawrence Lessig wykazał już u początków dojrzałej cyberprzestrzeni, że kod może regulować zachowanie nie mniej skutecznie niż prawo.

Konstytucjonalizacja kodu i rozdzielenie predykcji od decyzji

Architektura techniczna definiuje to, co jest możliwe, niemożliwe, łatwe lub kosztowne. Z perspektywy jednostki bywa ona bardziej bezwzględna niż przepis prawa. Podczas gdy zakaz pozostawia teoretyczną możliwość naruszenia normy i późniejszej obrony przed sankcją, kod może uniemożliwić działanie fizycznie. Władza architektury jest dlatego szczególna: nie musi formułować zakazu, jeśli potrafi sprawić, że dana opcja w ogóle nie pojawi się w interfejsie.

Konstytucjonalizacja kodu wymaga w tej sytuacji rozszerzenia idei rule of law. Lon Fuller wiązał praworządność między innymi z ogólnością, jawnością, prospektywnością, względną stabilnością oraz zgodnością działań instytucji z ogłoszonymi normami. W środowisku cyfrowym te same pytania należy skierować do systemów rankingowych, automatycznych sankcji, procedur moderacji i algorytmicznych decyzji: Czy reguła jest znana? Czy człowiek może przewidzieć konsekwencje swojego działania? Czy podobne przypadki są traktowane w jednolity sposób? Czy istnieje procedura odwoławcza? Czy operator przestrzega własnych deklaracji? To właśnie te pytania przenoszą praworządność z kodeksu do architektury.

Drugą zasadą demontażu powinno być rozdzielenie predykcji od decyzji. W całej genealogii Sztucznego Państwa przewidywanie pojawiało się najpierw jako narzędzie rozszerzania wiedzy: w statystyce, Simulmatics, modelach zachowań, scoringu, algorytmach rekomendacyjnych czy generatywnej perswazji. Problem konstytucyjny rodzi się jednak w chwili, gdy epistemiczny wynik modelu automatycznie zyskuje skutek normatywny. System może przewidywać podwyższone ryzyko niewypłacalności kredytobiorcy, lecz nie rozstrzyga to, jak prawo powinno rozdzielić to ryzyko między bank a klienta. Może wskazać prawdopodobieństwo recydywy, ale nie odpowiada tym samym na pytanie o długość pozbawienia wolności. Model może sugerować małe szanse ucznia

na ukończenie studiów, lecz nie stanowi to moralnego ani prawnego uzasadnienia dla odebrania mu szansy edukacyjnej.

Przewidywanie należy do porządku twierdzeń o przyszłości; decyzja publiczna zaś do porządku odpowiedzialności. Połączenie ich w jednym automatycznym kroku jest formą normatywnego skrótu, w którym prawdopodobieństwo zastępuje rację. Demontaż wymaga zatem instytucjonalnego „bezpiecznika" oddzielającego wynik modelu od skutku prawnego. Nie musi nim być zawsze człowiek podejmujący każdą decyzję ręcznie – może to być jawna reguła prawna, demokratycznie ustanowiony próg, wieloetapowa weryfikacja, audyt lub obligatoryjna ścieżka zaskarżenia. Kluczowe jest, aby model nie nadawał sam sobie znaczenia prawnego.

Trzeci element dotyczy rozdzielenia danych od osoby. Ewolucja od politycznej arytmetyki Petty'ego po współczesne uczenie maszynowe polegała na coraz bardziej szczegółowej reprezentacji człowieka. Obywatel stawał się rekordem, segmentem, profilem i wektorem cech. Na poziomie technicznym nie ma w tym nic patologicznego – każda administracja potrzebuje reprezentacji. Niebezpieczeństwo pojawia się wtedy, gdy uproszczenie przestaje być traktowane jako takie i staje się substytutem podmiotu.

W tym miejscu dochodzimy do filozoficznego problemu reifikacji. Georg Lukács opisywał urzeczowienie jako proces, w którym relacje społeczne przyjmują charakter właściwości rzeczy. W środowisku obliczeniowym można mówić o analogicznym urzeczowieniu probabilistycznym: dynamiczna osoba zostaje zastąpiona zbiorem względnie trwałych skłonności, wyliczonych na podstawie przeszłości. Profil predykcyjny zaczyna wówczas wpływać na przyszłe okazje, jakie otrzymuje dana osoba, wzmacniając cechy przypisane jej przez model.

Jeśli system zakłada niską wiarygodność człowieka, może oferować mu mniej możliwości, co z kolei zwiększa prawdopodobieństwo rezultatów zgodnych z pierwotnym profilem. Predykcja staje się performatywna. Maszyna nie tylko odkrywa przyszłość, lecz częściowo uczestniczy w jej produkowaniu. Mechanizm ten jest znany socjologii jako samospełniające się proroctwo Roberta K. Mertona: definicja sytuacji wpływa na działania w taki sposób, że początkowo błędne przekonanie staje się z czasem empirycznie prawdziwe.

Ochrona podmiotowości przed dominacją poznawczą algorytmów

Systemy algorytmiczne potęgują to zjawisko, gdyż mogą stosować identyczne klasyfikacje wobec milionów ludzi. Demontaż wymaga zatem ochrony prawa do zmiany trajektorii – instytucjonalnego

uznania, że dane z przeszłości nie stanowią wyczerpującej definicji przyszłego człowieka. Prawo do sprostowania danych to jedynie pierwszy poziom zabezpieczeń. Niezbędne jest także prawo do zakwestionowania inferencji, aktualizacji profilu, a niekiedy ograniczenia wykorzystywania informacji historycznych do prognozowania nowych sytuacji. Tę zasadę można nazwać prawem do epistemicznej otwartości osoby. Nie chodzi tu o prawo do bycia całkowicie niepoznawalnym – państwo i rynek muszą przecież dokonywać racjonalnych ocen. Chodzi raczej o zakaz zamykania człowieka w wyniku modelu w sytuacjach, gdy model zaczyna sam determinować przyszłe warunki jego działania. Czwartą zasadą demontażu jest oddzielenie rekomendacji od osądu.

Problem ten wykracza poza ramy automatycznej administracji, ponieważ coraz więcej profesji funkcjonuje w modelu copilota. Lekarz otrzymuje sugestię diagnostyczną, prawnik projekt argumentacji, nauczyciel ocenę postępów ucznia, urzędnik sugerowane rozstrzygnięcie, a menedżer rekomendację dotyczącą pracownika. Formalnie to człowiek podejmuje decyzję, jednak w praktyce może pojawić się dominacja poznawcza rekomendacji. Badania nad automation bias wskazują, że ludzie przyjmują wyniki systemów automatycznych nawet wtedy, gdy dysponują informacjami pozwalającymi dostrzec błąd. Przyczyny są psychologiczne i organizacyjne: system postrzegany jest jako obiektywny, sprzeciw wymaga dodatkowego wysiłku, a pracownik może obawiać się odpowiedzialności za odejście od sugestii algorytmu. W konsekwencji powstaje asymetria odpowiedzialności: za zastosowanie algorytmu człowiek czuje się mniej odpowiedzialny niż za samodzielne zakwestionowanie jego wyniku. Organizacja pracy może tę asymetrię dodatkowo pogłębiać.

Jeżeli urzędnik ma na sprawę trzy minuty, a model przedstawia gotową rekomendację, formalne prawo do jej odrzucenia staje się fikcją. Jeśli lekarz musi szczegółowo uzasadnić każdą decyzję sprzeczną z systemem, podczas gdy nie musi wyjaśniać decyzji z nim zgodnej, organizacja nieświadomie przekształca AI z doradcy w normę. Konstytucjonalizacja wymaga więc projektowania symetrii odpowiedzialności: odejście od systemu nie może być automatycznie bardziej ryzykowne organizacyjnie niż bezrefleksyjne zastosowanie jego sugestii. Piąty wymiar demontażu dotyczy różnicy pomiędzy regulaminem prywatnej platformy a prawem publicznym. Platformizacja stworzyła bowiem szczególny typ środowiska normatywnego.

Ograniczenie dominacji cyfrowej poprzez interoperacyjność i deliberację

Użytkownik akceptuje regulamin, lecz nie uczestniczy w jego stanowieniu. Choć umowa ma formalnie charakter prywatny, przy ogromnej skali platformy jej postanowienia realnie kształtują

możliwość komunikacji, prowadzenia biznesu, uczestnictwa w debacie czy budowania relacji społecznych. Klasyczny liberalizm prawny zakładał czytelne rozróżnienie między państwem a sferą prywatną, a konstytucja ograniczała przede wszystkim władzę publiczną. Rozwój wielkich korporacji infrastrukturalnych pokazuje jednak, że znacząca dominacja może powstawać również poza strukturami państwa. Philip Pettit proponował w związku z tym rozumienie wolności republikańskiej jako niepodlegania arbitralnej dominacji.

Kluczowa nie jest tutaj sama częstotliwość ingerencji. Podmiot jest zdominowany już wtedy, gdy ktoś posiada możliwość arbitralnego wpływania na jego wybory, nawet jeśli nie korzysta z niej codziennie. Perspektywa non-domination pozwala wyjść poza jałowy spór o to, czy platforma "jest państwem". Nie musi nim być; istotne jest raczej, czy sprawuje arbitralną władzę o znaczeniu porównywalnym do funkcji publicznych. Jeśli przedsiębiorca może utracić dostęp do kluczowego rynku w wyniku decyzji systemu, której nie potrafi zakwestionować, problem ma charakter republikański, niezależnie od prywatnej formy własności platformy. Rozwiązaniem nie jest jednak automatyczne stosowanie pełnego prawa konstytucyjnego do każdej aplikacji. Potrzebna jest zasada proporcjonalności: wraz ze wzrostem infrastrukturalnego znaczenia podmiotu powinien rosnąć zakres obowiązków w obszarze przejrzystości, niedyskryminacji, interoperacyjności, możliwości odwołania i odpowiedzialności. Podobną ewolucję przechodziły historycznie telekomunikacja, bankowość i energetyka. Prywatność własności nie wyłącza bowiem publicznego znaczenia pełnionej funkcji. Właściwym odpowiednikiem dla części infrastruktury cyfrowej może być koncepcja public utility lub szerzej – infrastruktury o obowiązkach publicznych.

Nie oznacza to koniecznie państwowego ustalania cen każdego modelu językowego, lecz dostrzeżenie, że funkcja infrastrukturalna zmienia zakres społecznej odpowiedzialności właściciela. Im trudniej użytkownikowi realnie obejść daną bramę, tym mniej wystarczające staje się uzasadnienie, że "to tylko prywatna usługa". Szóstą zasadą jest zatem interoperacyjność jako konstytucyjna technologia ograniczania dominacji. W ekonomii platform efekty sieciowe wzmacniają pozycję największych graczy: użytkownik pozostaje tam, gdzie są inni, a dostawca z największą siecią najłatwiej przyciąga nowych uczestników.

Formalna konkurencja nie gwarantuje w takim układzie realnej swobody wyboru. Alternatywa może istnieć, ale migracja wiąże się z utratą relacji, danych, publiczności czy historii aktywności. Interoperacyjność ogranicza ten mechanizm, pozwalając częściowo oddzielić usługę od społecznej sieci. Jeżeli użytkownik może komunikować się pomiędzy systemami, przenosić dane i zachować część więzi, prawo exit staje się realniejsze. Hirschmanowska kategoria exit odzyskuje znaczenie właśnie dzięki architekturze technicznej. Paradoksalnie więc prawo może ograniczać władzę

algorytmiczną nie tylko poprzez zakazy, ale poprzez nakaz budowania technologii w sposób zwiększający możliwość odejścia. Siódmą zasadą jest odbudowanie voice.

Demokracja nie może zadowolić się jedynie stworzeniem możliwości zmiany dostawcy, ponieważ obywatelstwo nie jest relacją konsumencką. Obywatel posiada prawo współtworzenia wspólnych reguł, a nie tylko wyboru spośród gotowych pakietów instytucjonalnych. Cyfrowa infrastruktura wymaga zatem mechanizmów udziału społecznego w definiowaniu zasad zastosowań o wysokim znaczeniu. Przydatna staje się tu teoria demokracji deliberatywnej Jürgena Habermasa. Legitymizacja decyzji nie wynika wyłącznie z agregacji istniejących preferencji, lecz z procesu publicznego uzasadniania, w którym obywatele konfrontują racje. Algorytmiczne państwo skłania się ku traktowaniu preferencji jako danych wejściowych; demokracja deliberatywna przypomina natomiast, że preferencje mogą ewoluować właśnie dlatego, że człowiek usłyszał argument, którego wcześniej nie znał.

Prawo do politycznej nieprzewidywalności przeciw konserwatyzmowi danych

System predykcyjny pyta: „czego prawdopodobnie chcesz?". Deliberacja pyta natomiast: „co uznasz za słuszne po wysłuchaniu innych racji?". Pierwsze pytanie traktuje preferencję jako stałą właściwość, drugie – jako proces.

Jeśli państwo zacznie maksymalizować przewidywane preferencje, może paradoksalnie zakonserwować teraźniejszość. Model uczy się bowiem na przeszłości, przez co najlepiej przewiduje zachowania podobne do tych już zaobserwowanych.

Polityka emancypacyjna wymaga jednak często przełamania historycznej regularności. Zniesienie niewolnictwa, rozszerzenie praw wyborczych, emancypacja kobiet czy budowa nowych praw socjalnych nie były prostym odzwierciedleniem statystycznego status quo. Były to zmiany normatywne, wynikające między innymi z argumentacji, konfliktu i rekonstrukcji społecznej wyobraźni.

Demokracja potrzebuje zatem przestrzeni dla anomalii. Człowiek musi mieć możliwość zachowania, którego model nie przewidział; grupa społeczna – zdolność sformułowania roszczenia, którego nie ma w istniejącym zestawie kategorii. Nowa wartość polityczna musi móc pojawić się bez wcześniejszej reprezentacji w danych. Sztuczne Państwo jest epistemologicznie konserwatywne właśnie dlatego, że uczy się regularności, podczas gdy demokracja posiada zdolność tworzenia nowych norm.

W tym kontekście można sformułować kolejne prawo konstytucjonalizmu algorytmicznego: prawo do politycznej nieprzewidywalności. Nie oznacza ono zakazu prognozowania wyborów czy zachowań, lecz odmowę przekształcenia prognozy w zamkniętą definicję obywatela. Człowiek może głosować inaczej niż poprzednio, zmienić pogląd lub sprzeciwić się własnej grupie społecznej. Może działać „nieracjonalnie" z punktu widzenia modelu, podporządkowując interes materialny wartości moralnej. Możliwość zaskoczenia systemu jest bowiem immanentną częścią wolności politycznej.

Niezależność infrastrukturalna jako warunek suwerenności państwa

Ósmym elementem demontażu musi być polityka antymonopolowa. Problemu "Sztucznego Państwa" nie rozwiąże nienaganna etyka AI, jeśli infrastruktura pozostanie strukturalnie skoncentrowana. Historia gospodarcza uczy, że kontrola nad infrastrukturą generuje władzę niezależnie od osobistej moralności jej właściciela. Kolej, sieci telekomunikacyjne, systemy płatnicze czy monopole energetyczne zyskują zdolność wpływania na całe sektory właśnie dlatego, że pozostali uczestnicy gospodarki są zmuszeni z nich korzystać. W świecie AI władza może koncentrować się równocześnie na wielu poziomach: od półprzewodników i chmury, przez modele bazowe i systemy operacyjne, aż po dystrybucję i platformy.

Oznacza to, że klasyczne prawo antymonopolowe nie może analizować jedynie cen dla konsumenta; musi uwzględniać zależność infrastrukturalną, dostęp do danych, koszty przełączenia, integrację pionową oraz kontrolę nad standardem technicznym. W tym miejscu kluczowe jest odwołanie do nowej ekonomii instytucjonalnej Douglassa Northa. Instytucje tworzą reguły gry, jednak raz wybrana trajektoria może ulegać samowzmocnieniu. Mechanizm path dependence sprawia, że rozwiązania przyjęte na wczesnym etapie stają się trudne do zmiany nie dlatego, że są optymalne, lecz dlatego, że wokół nich narosły inwestycje, kompetencje, standardy i interesy. Cyfrowa infrastruktura jest szczególnie podatna na ten proces. Jeśli jeden model, protokół lub dostawca stanie się standardem administracji, przejście do konkurenta może z czasem kosztować więcej niż rozwój pierwotnego systemu. Demontaż "Sztucznego Państwa" wymaga zatem antycypowania lock-in, zanim stanie się on faktem dokonanym. Zamówienia publiczne, interoperacyjność, otwarte formaty i przenoszalność danych nie są w tym ujęciu jedynie nużącą techniką informatyczną, lecz instrumentami ustrojowej niezależności.

Szczególne znaczenie mają zamówienia publiczne, gdyż państwo jest jednym z największych nabywców technologii. Każdy wieloletni kontrakt na chmurę, model czy system administracyjny może stworzyć zależność silniejszą niż formalne regulacje. Gdy kod pozostaje własnościowy, dane

są trudne do przeniesienia, a administracja traci własnych ekspertów, państwo może po latach dysponować teoretycznym prawem do wypowiedzenia umowy, nie posiadając w praktyce żadnej alternatywy.

Polityka zakupowa powinna być zatem traktowana jako element konstytucyjnej polityki technologicznej. Państwo nie kupuje bowiem tylko usługi. Kupuje przyszłą strukturę swoich możliwości. Dziewiątą zasadą staje się więc zachowanie publicznej zdolności epistemicznej. Państwo nie musi budować każdego modelu, ale musi rozumieć systemy, od których zależy wykonywanie prawa. Jeśli regulator potrafi jedynie czytać raport przygotowany przez regulowaną firmę, kontrola staje się asymetryczna. Gdy administracja nie posiada ekspertów zdolnych zweryfikować audyt, prawna kompetencja nadzorcza może istnieć bez faktycznej możliwości jej wykonania. Jest to problem znany teorii principal-agent. Demokratyczna wspólnota jest ostatecznym mocodawcą, administracja jej agentem, a dostawca technologii kolejnym wykonawcą. Jeżeli jednak ostatni agent posiada wiedzę niedostępną dla wyższych poziomów hierarchii, pojawia się ryzyko odwrócenia relacji: formalny principal staje się zależny od informacji dostarczanych przez agenta.

Odpowiedzialność ludzka i materialne zakorzenienie infrastruktury AI

Demontaż wymaga zatem publicznych laboratoriów, kompetencji technicznych, dostępu do danych, niezależnej nauki oraz infrastruktury umożliwiającej reprodukowanie testów. W przeciwnym razie państwo będzie posiadać prawo do audytu, lecz nie zdolność audytu; prawo do regulacji, ale nie wiedzę niezbędną do jej sformułowania. Dziesiątym elementem jest odpowiedzialność nierozmywalna przez automat. W organizacjach wykorzystujących AI łatwo pojawia się pokusa przesuwania winy: pracownik wskazuje na system, firma na dostawcę modelu, dostawca na dane, twórca danych na użytkownika, a ten z kolei na brak informacji. Powstaje wielowarstwowa struktura, w której każdy uczestnik przyczynił się do wyniku, lecz żaden nie uznaje się za jego autora. Teoria organizacji od dawna zna problem rozproszenia odpowiedzialności. Hannah Arendt analizowała jego moralny wymiar w zupełnie innym kontekście historycznym, pokazując, jak funkcjonalna fragmentacja aparatu osłabia osobiste poczucie odpowiedzialności. W epoce AI problem ten przybiera formę techniczną: im więcej autonomicznych komponentów uczestniczy w procesie, tym łatwiej mówić o „wyniku systemu”, jak gdyby powstał on bez ludzkiego projektu.

Konstytucyjna odpowiedź musi być odwrotna. Im bardziej autonomiczny system, tym jednoznaczniej należy określić odpowiedzialny podmiot – ludzki lub instytucjonalny. Autonomia techniczna nie może tworzyć autonomii od odpowiedzialności. Nie oznacza to, że jedna osoba ma odpowiadać za każdy błąd modelu; odpowiedzialność można rozdzielić zgodnie z kompetencjami: projektant odpowiada za standardy bezpieczeństwa, dostawca za dokumentację i monitoring, deployer za zgodne z prawem użycie, a organ publiczny za decyzję władczą. Kluczowe jest jednak, aby architektura prawna nie dopuszczała "sieroty odpowiedzialności" – sytuacji, w której za ostateczną decyzję nie odpowiada nikt.

Jedenastym filarem demontażu musi być materialna konstytucja technologii. Poprzednie tezy wykazały, że AI nie istnieje poza energią, wodą, ziemią, półprzewodnikami i siecią. Możliwość demontażu "Sztucznego Państwa" wiąże się zatem z ponownym podporządkowaniem technologii światu naturalnemu. Teza ta wymaga jednak rozwinięcia w języku ekonomii politycznej, a nie moralistycznego przeciwstawienia natury maszynie. Karl Polanyi wskazywał, że gospodarka rynkowa nie istnieje w próżni, lecz jest „zakorzeniona” w społeczeństwie. Próba potraktowania ziemi, pracy i pieniądza jak zwykłych towarów prowadzi do napięć wymagających społecznej reakcji ochronnej.

W epoce AI podobny argument można zastosować do infrastruktury obliczeniowej. Moc obliczeniowa może być towarem, ale energia, woda, przestrzeń i stabilność sieci pozostają elementami społecznego systemu reprodukcji. Ich alokacji nie można całkowicie podporządkować mechanizmom cenowym bez politycznego pytania o skutki dla innych użytkowników. „Chmura” musi zostać ponownie zakorzeniona w miejscu. Centrum danych powinno być oceniane nie tylko przez pryzmat wartości inwestycji, lecz przez wpływ na system energetyczny, zasoby wodne, sieć, planowanie przestrzenne, lokalną gospodarkę i alternatywne wykorzystanie zasobów. Nie chodzi o zakaz budowy wielkich centrów danych, lecz o publiczne ujawnienie ich materialnego kosztu i poddanie go politycznej procedurze alokacji. Dwunastym elementem jest policentryzm.

Policentryczność i odporność jako bezpieczniki demokratyczne

Jeżeli największym ryzykiem "Sztucznego Państwa" jest powstanie jednego, centralnego systemu wiedzy i decyzji, odpowiedzią nie musi być powrót do analogowej fragmentacji. Elinor Ostrom wykazała, że złożonymi zasobami można skutecznie zarządzać poprzez wielopoziomowe, policentryczne struktury, w których różne jednostki zachowują częściową autonomię, współpracując jednocześnie i kontrolując się wzajemnie.

Analogiczny model można zastosować do infrastruktury AI. Nie potrzebujemy ani jednego państwowego supermodelu zarządzającego społeczeństwem, ani korporacyjnego systemu obsługującego wszystkie instytucje. Możliwe są modele sektorowe, lokalne, publiczne, prywatne i otwarte, podlegające odmiennym reżimom odpowiedzialności. Redundancja, którą inżynier centralizacji uzna za nieefektywność, w rzeczywistości stanowi źródło odporności systemowej.

Monokultura technologiczna niesie ryzyko podobne do biologicznej monokultury: błąd w jednym systemie może rozprzestrzenić się wszędzie. Różnorodność modeli i dostawców zwiększa koszty koordynacji, ale drastycznie zmniejsza ryzyko katastrofy o wspólnej przyczynie. Teoria niezawodności i cyberbezpieczeństwa od dawna uznaje wartość redundancji; konstytucjonalizm powinien dostrzec jej wymiar polityczny. Trzynastym filarem jest zatem prawo do analogowej lub nieautomatycznej ścieżki w sprawach o szczególnej wadze. Nie chodzi o powszechne utrzymywanie papierowej dokumentacji, lecz o zasadę resilience.

Jeżeli obywatel nie może zrealizować podstawowego prawa z powodu awarii systemu, błędu identyfikacji lub braku kompatybilnego urządzenia, cyfryzacja przestaje być ułatwieniem, a staje się warunkiem posiadania obywatelstwa. Forsterowska "The Machine Stops" dostarcza tu trafnej intuicji: infrastruktura staje się totalna w momencie, gdy społeczeństwo traci zdolność funkcjonowania poza nią. Demokratyczne państwo musi zatem zachować zdolność działania awaryjnego niezależnie od najbardziej scentralizowanego systemu. Redundancja organizacyjna jest odpowiednikiem konstytucyjnego bezpiecznika.

Czternastym i być może najważniejszym elementem jest przywrócenie rozróżnienia między obywatelem a użytkownikiem. Użytkownik otrzymuje usługę na warunkach narzuconych przez operatora; obywatel zaś współtworzy ramy własnego politycznego podporządkowania. Podczas gdy użytkownika można optymalizować pod kątem wygody, obywatela nie wolno redukować do poziomu satysfakcji konsumenckiej. Państwo nie staje się bardziej demokratyczne tylko dlatego, że aplikacja publiczna ma wysoki Net Promoter Score. Zadowolenie jest istotne, lecz legitymizacja władzy obejmuje także możliwość sprzeciwu, ochronę mniejszości i odpowiedzialność rządzących. Dobra administracja może zapewniać świetne doświadczenie użytkownika, nie powinna jednak zapominać, że człowiek korzystający z niej posiada prawa poprzedzające interfejs.

W tym miejscu warto powrócić do rozróżnienia Hirschmana między exit a voice. Platforma oferuje przede wszystkim możliwość odejścia; demokracja musi gwarantować możliwość głosu. Cyfrowe państwo, traktujące obywatela jak użytkownika, nieświadomie przesuwa swoją filozofię od voice ku exit: jeśli usługa ci nie odpowiada, wybierz inną. Tymczasem prawa polityczne dotyczą właśnie tych instytucji, których obywatel nie może zwyczajnie porzucić. Demontaż "Sztucznego Państwa" jest więc w ostatecznej analizie projektem odbudowy asymetrii na korzyść człowieka.

Konstytucjonalizacja AI jako program demontażu Sztucznego Państwa

Technologia może wiedzieć o obywatelu bardzo dużo, lecz on sam powinien mieć prawo wiedzieć, według jakich reguł ta technologia wpływa na jego prawa. System może być szybszy od człowieka, ale człowiek musi dysponować procedurą zdolną go zatrzymać. Model może cechować się wyższą trafnością, jednak nie może samodzielnie ustanawiać normy, według której ta trafność staje się podstawą ingerencji. Nie chodzi zatem o równowagę mocy obliczeniowej – człowiek nigdy nie wygra z centrum danych w liczbie operacji na sekundę.

Demokracja nie potrzebuje takiego zwycięstwa; potrzebuje nadrzędności normatywnej. Można rzec, że konstytucja jest technologią umożliwiającą fizycznie słabszemu obywatelowi podporządkowanie potężniejszego aparatu państwowego prawu. Obywatel nie dysponuje czołgami, więzieniami, aparatem podatkowym ani służbami, a jednak demokratyczny porządek zakłada, że państwo działa z jego upoważnienia. Podobnie człowiek nie musi dorównywać mocy obliczeniowej AI.

Musi posiadać instytucje, które sprawią, że moc ta pozostanie służebna wobec prawnej podmiotowości. „Upadek" Sztucznego Państwa jest możliwy wtedy, gdy maszyna staje się silniejsza. Im większa jej kompetencja, tym wyraźniejsza musi być różnica pomiędzy kompetencją a suwerennością. Jeżeli AI pozostaje słaba, człowiek zachowuje pozycję decydenta z konieczności. Prawdziwy test konstytucjonalizmu zaczyna się dopiero wtedy, gdy system potrafi wykonać zadanie lepiej, a społeczeństwo mimo to potrafi uzasadnić, dlaczego w niektórych dziedzinach ostateczna decyzja nie może zostać sprowadzona do jakości predykcji.

Demokracja przyszłości nie będzie wolna od algorytmów. Prawdopodobnie stanie się bardziej algorytmiczna niż jakikolwiek wcześniejszy system polityczny, korzystając z modeli do przewidywania katastrof, wykrywania oszustw, organizacji transportu, analizy prawa, tłumaczenia dokumentów czy projektowania usług publicznych. Jej demokratyczny charakter będzie zależał nie od ilości technologii, lecz od architektury podporządkowania tej technologii prawu. Można tę architekturę streścić w czterech zasadniczych separacjach: właściciel infrastruktury nie jest prawodawcą; predykcja nie jest decyzją; dane nie są osobą; rekomendacja nie jest osądem. Do nich dochodzi piąta, najbardziej polityczna: regulamin prywatnej platformy nie jest prawem publicznym. W tych pięciu różnicach zawiera się program demontażu Sztucznego Państwa.

Nie trzeba rozbierać centrum danych – trzeba rozebrać roszczenie, że jego wynik jest samouzasadniający. Nie trzeba kończyć predykcji, lecz przestać utożsamiać ją z wolą. Nie trzeba

zaprzestać zbierania danych, ale przestać traktować profil jako całość osoby. Nie trzeba wypędzać AI z administracji, lecz uniemożliwić urzędnikom ukrywanie własnej odpowiedzialności za jej działanie. Nie trzeba niszczyć platform; trzeba podważyć możliwość, aby prywatna infrastruktura komunikacyjna stała się niewidzialnym konstytuentem sfery publicznej poza kontrolą prawa. Tak rozumiany demontaż nie jest technologicznym regresem, lecz dojrzałością instytucjonalną. Społeczeństwo przestaje pytać, czy technologia jest „dobra" albo „zła", a zaczyna pytać, jaką strukturę władzy tworzy.

Jest to przejście analogiczne do dojrzałości wobec rynku, państwa i nauki. Wszystkie trzy są potężnymi narzędziami cywilizacji, jednak żadnemu nie powierzamy nieograniczonego prawa do samookreślania własnych granic. W tym miejscu można właściwie zinterpretować Lepore'owską metaforę Ikara. Sztuczne Państwo nie musi runąć dlatego, że maszyny przestaną działać; może runąć dlatego, że społeczeństwa przestaną wierzyć w utożsamienie technologicznej wysokości z politycznym postępem.

Ikar nie popełnia błędu przez sam fakt skonstruowania skrzydeł. Błąd polega na pomyleniu zdolności lotu z brakiem granic. Demokratyczny demontaż Sztucznego Państwa nie oznacza więc odrzucenia skrzydeł, lecz odbudowanie wiedzy o słońcu, wosku, morzu i ludzkim ciele – o ograniczeniach, które nie przestają istnieć tylko dlatego, że maszyna potrafi wznieść się wyżej.

> Ikar nie popełnił błędu samym faktem skonstruowania skrzydeł, lecz pomylił zdolność lotu z brakiem granic. Demokratyczny demontaż Sztucznego Państwa nie wymaga zatem odrzucenia technologii, a jedynie odbudowania świadomości o kruchych ograniczeniach ludzkiego ciała i politycznego ducha. Pytanie brzmi: czy potrafimy wznieść się wysoko dzięki maszynom, nie zapominając jednocześnie, gdzie kończy się optymalizacja, a zaczyna wolność?

Inspiracje

[1] "The Rise and Fall of the Artificial State" Jill Lepore

Jill Lepore (ur. 27 sierpnia 1966) jest cenioną amerykańską historyczką, pisarką i dziennikarką. Jest profesorem historii amerykańskiej im. Davida Woodsa Kempera (rocznik 1941) na Uniwersytecie Harvarda, profesorem stowarzyszonym na Wydziale Prawa Uniwersytetu Harvarda oraz wieloletnią dziennikarką „The New Yorker". Lepore jest ceniona za swoją wiedzę naukową obejmującą wczesną historię Ameryki, kulturę polityczną, prawo oraz wpływ technologii i mediów masowych na społeczeństwo. Do jej najważniejszych osiągnięć należą wpływowe prace historyczne, takie jak „These Truths: A History of the United States", powszechnie uznana jednotomowa książka historyczna, oraz „The Secret History of Wonder Woman". Jest laureatką licznych prestiżowych wyróżnień, m.in. nagrody Bancroft Prize za książkę „The Name of War" oraz finalistką National Book Award i Nagrody Pulitzera.

Jill Lepore *(born August 27, 1966) is an acclaimed American historian, author, and journalist. She serves as the David Woods Kemper '41 Professor of American History at Harvard University, an affiliated professor at Harvard Law School, and a longtime staff writer for The New Yorker. Lepore is recognized for her scholarship spanning early American history, political culture, law, and the societal impacts of technology and mass media. Her key contributions include influential historical works such as These Truths: A History of the United States, a widely acclaimed single-volume national history, and The Secret History of Wonder Woman. A recipient of numerous prestigious honors, she was awarded the Bancroft Prize for The Name of War and has been a finalist for the National Book Award and the Pulitzer Prize.*

Harvard University

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] "If Then"

Jill Lepore

2020 | Hachette UK | ISBN: 9781529386189



[2] **"Blindspot"**

Jane Kamensky, Jill Lepore

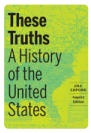
2009 | Random House | ISBN: 9780385526203



[3] **"The Mansion of Happiness"**

Jill Lepore

2012 | Vintage | ISBN: 9780307958501



[4] **"These Truths"**

Jill Lepore

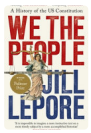
2023 | ISBN: 9781324043799



[5] **"The Story of America"**

Jill Lepore

2012 | Princeton University Press | ISBN: 9780691159591



[6] **"We the People"**

Jill Lepore

2026 | John Murray Publishers | ISBN: 9781399827089

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[7] **"Human Problem Solving"**

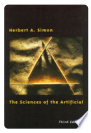
Herbert Simon

Prentice Hall

[8] **"The Sciences of the Artificial"**

Herbert Simon

2019 | ISBN: 9780262354745



[9] **"The Sciences of the Artificial, third edition"**

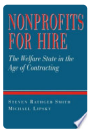
Herbert A. Simon

1996 | MIT Press | ISBN: 9780262264495

[10] **"The rational and social Foundations of music"**

Max Weber

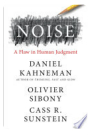
ISBN: 9780758136602



[11] "Nonprofits for Hire: the Welfare State in the Age of Contracting"

Michael Lipsky

Harvard University Press | ISBN: 9780674043817



[12] "Noise: A Flaw in Human Judgment"

Daniel Kahneman

Hachette UK | ISBN: 9780316451383

[13] "The framing of decisions and the psychology of choice"

Daniel Kahneman



[14] "HBR's 10 Must Reads on Making Smart Decisions (with Featured Article Before You Make That Big Decision... by Daniel Kahneman, Dan Lovallo, and Olivier Sibony)"

Harvard Business Review, Daniel Kahneman, Ram Charan

2013 | ISBN: 9781633694583

[15] "prospect theory"

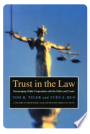
Amos Tversky



[16] "You're about to make a terrible mistake"

Olivier Sibony

Hachette UK | ISBN: 9780316494977



[17] "Trust in the Law: Encouraging Public Cooperation with the Police and Courts"

Tom Tyler

Russell Sage Foundation | ISBN: 9781610445429

[18] "Why People Obey the Law"

Tom Tyler

1990 | ISBN: 9780300044034



[19] "Why People Obey the Law, revised ed."

Tom Tyler

Princeton University Press | ISBN: 9781400828609

[20] "Bayes' theorem"

Thomas Bayes

[21] **"An Essay towards solving a Problem in the Doctrine of Chances"**

Thomas Bayes

[22] **"Letter from Thomas Bayes to John Canton"**

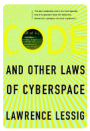
Thomas Bayes



[23] **"The Comparative Study of Public Economies"**

Elinor Ostrom

1998



[24] **"Code and Other Laws of Cyberspace"**

Lawrence Lessig

Basic Books | ISBN: 9780465039135

[25] **"Hiberniae Delineatio: Atlas of Ireland"**

William Petty

[26] **"Treatise of Taxes and Contributions"**

William Petty

[27] **"The Advice to Hartlib"**

William Petty



[28] **"The sociology of science"**

Robert K. Merton

1973 | University of Chicago Press | ISBN: 9780226520926



[29] **"The Travels and Adventures of Serendipity"**

Robert K. Merton

Princeton University Press | ISBN: 9780691117546



[30] **"Social Theory and Social Structure"**

Robert K. Merton

Simon and Schuster | ISBN: 9780029211304

[31] **"The Divided West"**

Jürgen Habermas



[32] "The Past as Future"

Jürgen Habermas

U of Nebraska Press | ISBN: 9780803272668

[33] "Protestbewegung und Hochschulreform"

Jürgen Habermas



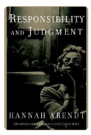
[34] "Institutions, Institutional Change and Economic Performance"

Douglass North

1990

[35] "Fī ẓill al-ʻunf : al-siyāsah wa-al-iqtiṣād wa-mushkilāt al-tanmiyah"

Douglass North



[36] "Responsibility and Judgment"

Hannah Arendt

2003 | Schocken



[37] "The Human Condition"

Hannah Arendt

2019 | University of Chicago Press | ISBN: 9780226586748



[38] "Municipal Journal, Public Works Engineer and Contractors' Guide"

1946



[39] "The Officer's Guide; a Ready Reference on Customs and Correct Procedures which Pertain to Commissioned Officers of the Army of the United States"

1973

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "A Linear Decision Rule for Production and Employment Scheduling"

Charles C. Holt, Franco Modigliani, Herbert A. Simon

1955 | Management Science | DOI: 10.1287/mnsc.2.1.1

Google Scholar

[2] **"FROM ‘POLITICS AS A VOCATION’"**

Max Weber

1991 | Edinburgh University Press eBooks | DOI: 10.1515/9781474469654-020

Google Scholar

[3] **"Germany’s Future Form of State"**

M. Weber

2021 | Max Weber Studies | DOI: 10.1353/max.2021.0000

Google Scholar

[4] **"Street-Level Bureaucracy: Dilemmas of the Individual in Public Services"**

Michael Lipsky

1981 | Michigan Law Review | DOI: 10.2307/1288305

Google Scholar

[5] **"Street-Level Bureaucracy: The Dilemmas of the Individual in Public Service"**

Michael Lipsky

1980 | Project Muse (Johns Hopkins University)

Google Scholar

[6] **"Protest as a Political Resource"**

Michael Lipsky

1968 | American Political Science Review | DOI: 10.2307/1953909

Google Scholar

[7] **"Nonprofits for Hire: The Welfare State in the Age of Contracting."**

Kirsten A. Grønbjerg, Steven Rathgeb Smith, Michael Lipsky

1994 | Contemporary Sociology A Journal of Reviews | DOI: 10.2307/2076419

Google Scholar

[8] **"Judgment under Uncertainty: Heuristics and Biases"**

Amos Tversky, Daniel Kahneman

1973 | DOI: 10.21236/ad0767426

Google Scholar

[9] **"Intelligence in Public Literature Thinking, Fast and Slow"**

D. Kahneman

2020

Google Scholar

[10] **"Prospect Theory: An Analysis of Decision under Risk"**

Daniel J. Kahneman, Amos Tversky

1979 | Econometrica | DOI: 10.2307/1914185

Google Scholar

[11] **"The Framing of Decisions and the Psychology of Choice"**

Amos Tversky, Daniel J. Kahneman

1981 | Science | DOI: 10.1126/science.7455683

Google Scholar

[12] **"Choices, values, and frames."**

Daniel J. Kahneman, Amos Tversky

1984 | American Psychologist | DOI: 10.1037/0003-066x.39.4.341

Google Scholar

[13] **"Judgment"**

Olivier Sibony, Daniel Kahneman

2021 | Character Lab Playbook | DOI: 10.53776/playbooks-judgment

Google Scholar

[14] **"Algorithmic Harm: A Response to Critics"**

O. Bar-Gill, C. Sunstein

2026 | Jerusalem Review of Legal Studies | DOI: 10.1093/jrls/jlag005

Google Scholar

[15] **"A Consideration of Industrial Accidents as a Means of Withdrawal from the work situation"**

Jan Hill, Eric L. Trist

1953 | Human Relations | DOI: 10.1177/001872675300600404

Google Scholar

[16] **"Connective Planning From Practice to Theory and Back"**

E. Trist, H. Murray, Beulah Trist

1997 | DOI: 10.9783/9781512819069-022

Google Scholar

[17] **"Socio-Technical Projects in the Canadian Federal Public Service"**

B. Westley, E. Trist

1993 | DOI: 10.9783/9781512819052-028

Google Scholar

[18] **"Sociotechnical Foundations for a New Social Order?"**

F. Emery

1982 | DOI: 10.1177/001872678203501203

Google Scholar

[19] **"Organizational Response to Adversity: Fusing Crisis Management and Resilience Research Streams"**

Trenton Alma Williams, Daniel A. Gruber, Kathleen M. Sutcliffe, Dean A. Shepherd, Eric Yanfei Zhao

2017 | Academy of Management Annals | DOI: 10.5465/annals.2015.0134

Google Scholar

[20] **"Organizational resilience: Towards a theory and research agenda"**

Timothy J. Vogus, Kathleen M. Sutcliffe

2007 | DOI: 10.1109/icsmc.2007.4414160

Google Scholar

[21] **"DISTINGUISHING CONTROL FROM LEARNING IN TOTAL QUALITY MANAGEMENT: A CONTINGENCY PERSPECTIVE"**

Sim B. Sitkin, Kathleen M. Sutcliffe, Roger G. Schroeder

1994 | Academy of Management Review | DOI: 10.5465/amr.1994.9412271813

Google Scholar

[22] **"Learning Through Rare Events: Significant Interruptions at the Baltimore & Ohio Railroad Museum"**

Marlys K. Christianson, Maria T. Farkas, Kathleen M. Sutcliffe, Karl E. Weick

2008 | Organization Science | DOI: 10.1287/orsc.1080.0389

Google Scholar

[23] **"Administrative Burden: Learning, Psychological, and Compliance Costs in Citizen-State Interactions"**

Donald P. Moynihan, Pamela Herd, Hope Harvey

2014 | Journal of Public Administration Research and Theory | DOI: 10.1093/jopart/muu009

Google Scholar

[24] **"The Role of Organizations in Fostering Public Service Motivation"**

Donald P. Moynihan, Sanjay Kumar Pandey

2007 | Public Administration Review | DOI: 10.1111/j.1540-6210.2006.00695.x

Google Scholar

[25] **"Pulling the Levers: Transformational Leadership, Public Service Motivation, and Mission Valence"**

Bradley E. Wright, Donald P. Moynihan, Sanjay Kumar Pandey

2011 | Public Administration Review | DOI: 10.1111/j.1540-6210.2011.02496.x

Google Scholar

[26] **"The Ties that Bind: Social Networks, Person-Organization Value Fit, and Turnover Intention"**

Donald P. Moynihan, Sanjay Kumar Pandey

2007 | Journal of Public Administration Research and Theory | DOI: 10.1093/jopart/mum013

Google Scholar

[27] **"Creating public value : strategic management in government"**

Mark Harrison Moore

1995 | Medical Entomology and Zoology

Google Scholar

[28] **"Managing for Value: Organizational Strategy in for-Profit, Nonprofit, and Governmental Organizations"**

Mark Harrison Moore

2000 | Nonprofit and Voluntary Sector Quarterly | DOI: 10.1177/089976400773746391

Google Scholar

[29] **"Recognizing Public Value"**

Mark Harrison Moore

2012 | Harvard University Press eBooks | DOI: 10.4159/harvard.9780674067820

Google Scholar

[30] **"Public Value: Theory and Practice"**

John Benington, Mark Harrison Moore

2011

Google Scholar

[31] "The Role of Procedural Justice and Legitimacy in Shaping Public Support for Policing"

Jason Sunshine, Tom R. Tyler

2003 | Law & Society Review | DOI: 10.1111/1540-5893.3703002

Google Scholar

[32] "Psychological Perspectives on Legitimacy and Legitimation"

Tom R. Tyler

2005 | Annual Review of Psychology | DOI: 10.1146/annurev.psych.57.102904.190038

Google Scholar

[33] "Trust in the Law: Encouraging Public Cooperation with the Police and Courts"

Tom R. Tyler, Yuen J. Huo

2002

Google Scholar

[34] "Procedural Justice, Legitimacy, and the Effective Rule of Law"

Tom R. Tyler

2003 | Crime and Justice | DOI: 10.1086/652233

Google Scholar

[35] "Several essays in political arithmetick"

William Petty

1998

Google Scholar

[36] "Political arithmetick, or, A discourse : concerning, the extent and value of lands, people, buildings ..."

William Petty

1992 | Verlag Wirtschaft und Finanzen eBooks

Google Scholar

[37] "Essays on Mankind and Political Arithmetic"

William Petty

2002 | Medical Entomology and Zoology

Google Scholar

[38] "The political anatomy of Ireland : with the establishment for that Kingdom and Verbum sapienti"

William Petty

1970 | Irish University Press eBooks

Google Scholar

[39] "Political Communication in Media Society: Does Democracy Still Enjoy an Epistemic Dimension? The Impact of Normative Theory on Empirical Research"

Jürgen Habermas

2006 | Communication Theory | DOI: 10.1111/j.1468-2885.2006.00280.x

Google Scholar

[40] "Religion in the Public Sphere"

Jürgen Habermas

2006 | European Journal of Philosophy | DOI: 10.1111/j.1468-0378.2006.00241.x

Google Scholar

[41] "Towards a theory of communicative competence"

Jürgen Habermas

1970 | Inquiry | DOI: 10.1080/00201747008601597

Google Scholar

[42] "THE CONCEPT OF HUMAN DIGNITY AND THE REALISTIC UTOPIA OF HUMAN RIGHTS"

Jürgen Habermas

2010 | Metaphilosophy | DOI: 10.1111/j.1467-9973.2010.01648.x

Google Scholar

[43] "Constitutions and Commitment: The Evolution of Institutions Governing Public Choice in Seventeenth-Century England"

Douglass C. North, Barry R. Weingast

1989 | The Journal of Economic History | DOI: 10.1017/s0022050700009451

Google Scholar

[44] "The Rise of the Western World"

Douglass C. North, Robert Paul Thomas

1973 | Cambridge University Press eBooks | DOI: 10.1017/cbo9780511819438

Google Scholar

[45] "Economic Performance Through Time"

Douglass C. North

1993 | LA Referencia (Red Federada de Repositorios Institucionales de Publicaciones Científicas)

Google Scholar

[46] "The Rise of the Western World: A New Economic History."

Michael S. Kimmel, Walter L. Goldfrank, Douglass C. North, Robert Paul Thomas

1977 | Contemporary Sociology A Journal of Reviews | DOI: 10.2307/2066368

Google Scholar

[47] "The Human Condition"

Hannah Arendt, Margaret Canovan, Danielle Allen

1998 | DOI: 10.7208/chicago/9780226586748.001.0001

Google Scholar

[48] "Between past and future eight exercises in political thought"

Hannah Arendt

1987

Google Scholar

[49] "Lectures on Kant's Political Philosophy"

Hannah Arendt, Ronald S. Beiner

1982 | DOI: 10.7208/chicago/9780226231785.001.0001

Google Scholar

[50] "Condition de l'homme moderne"

Hannah Arendt, Georges Fradier, Paul Ricœur

2020 | Philosophie Magazine | DOI: 10.3917/phimag.141.0044

Google Scholar

[51] "Great transformation: The political and economic origins of our time"

Karl Polanyi, Joseph E. Stiglitz, Fred Block

1944

Google Scholar

[52] "Political economy of sub-national spending in India"

K. Polanyi

2019

Google Scholar

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 2a1ddd39-72df-4ce7-9255-43fc9da2d490